

TEATR NA WOLI, po serii przedstawień nieudanych, wystąpił z premierą, którą można uznać za jedną z najciekawszych premier, jakie oglądaliśmy na scenach stołecznych w sezonach minionych i właśnie zaczęłym. Jest nią spektakl łączący w jedno „SEDZIÓW” i „KLATWE” STANISŁAWA WYSPIAŃSKIEGO będący dyplomem reżyserskim WALDEMAR MATUSZEWSKIEGO (studenta warszawskiej PWST), przygotowanym pod opieką TADEUSZA ŁOMNICKIEGO. Takiej pracy dyplomowej należy Matuszewskiemu pogratulować. Przede wszystkim dlatego, że spektakl ten robi na widzu wrażenie, porusza go i wzrusza, wciąga w gęstniejącą atmosferę tragedii i nie pozostawia obojętnym. Podobne doznania ostatnio rzadko miały okazję rodzice się na widowiskach stolicy.

Ale przedstawienie to jest sukcesem nie tylko początkuającego reżysera. Także wszystkich innych współtwórców spektaklu: autorki scenografii — MALGORZATY TREUTLEK; kompozytora muzyki — ZYGMUNTA KONIECZNEGO i ROMANY KREBSÓWNY sprawującej pieczę nad muzyczną stroną dzieła; autora kompozycji ruchu — WITOLDA GRUCY i całego zespołu aktorów pojawiających się na scenie. Z aktorów zwłaszcza HALINA LABONARSKA może do swych znaczących osiągnięć artystycznych zaliczyć rolę JEWDUCHY i MŁODEJ, a JERZY JANECZEK — rolę Natana i Księdza.

Matuszewski rozpoczyna spektakl procesą o piękny kształcie plastycznym wywie-

zionym z obrazów Breughela. Wpiata ją — lachmianiarską i kaleką, śpiewającą zawodząco — w całe przedstawienie i podkreśla w ten sposób jednoznaczność znaczeniową obu utworów. A jednocześnie, przemieniając niemal niedostrzegalnie, procesję kojarzącą się z czerwonym chrześcijańskim świętem Bożego Ciała, w obrzęd kojarzący się z przedchrześcijańskim świętem ognia —

Drugim istotnym pomysłem inscenizacyjnym jest obsadzenie aktorów w podwójnych — podobnych przecież — rolach. Role Jedwochy z „Sędziów” i Młodej z „Kłatwy” (Labonarska), Natana i Księdza (Janeczek), Dziada i Pustelnika (Józef Fryźlewicz) są tak podobne, jak i podobna jest wymowa obu tragedii. Mówią one o

WINA i KARA

przywołał na myśl „Dziady”. Nie bez powodu. W „Sędziach” i „Kłatwie” brzmi ta sama nuta rozważań o winie i nieuchronnej karze, co w tak wspaniale przez Mickiewicza pokazanym obrzędzie „działów”.

Tyle, że w tych „Dziadach” obrzęd stanowi istotę utworu. Elementy obrzędowe w spektaklu Matuszewskiego odgrywają rolę inną. Wykorzystuje je reżyser znakomicie. Powtórzenie przez uczestników procesji ukrzyżowania Chrystusa jest tu zarazem dopełnieniem „Sędziów” — współbrzmi ze zdaniem o Bogu, który dochodzi celów poprzez śmierć swych proroków i wybrańców. Odejdzie od procesji natomiast, przeksztalcenie jej w pogański obrzęd, dzieje się zgodnie z logiką wydarzeń koniecznością zaistnienia stosu w „Kłatwie”, by mogła zrodzić się myśl o krwawej ofierze i następnie ofiarę tę spełnić. Taką koncepcję inscenizacyjną wzbogaca spektakl i staje się jednym z cenniejszych jego elementów.

winie i karze. O sile dogmatu i o tym, że każde odejście od dogmatu, sprzeniewierzenie się temu, co w nim najistotniejsze i uznane za wartość podstawową — grozi karą, która wcześniej czy później, lecz zawsze nadejdzie. Przede wszystkim zaś pokazują jak rodzi się świadomość winy, jak przelstacza się ona w uświadomienie sobie odpowiedzialności za czyny i jak następnie przeradza się ono w gotowość przyjęcia kary, zgodę na jej nieuchronność. Pokazuje jak proces ten zachodzi w bohaterach niewikłanych w tragiczny spłot wydarzeń i jak prowadził ich do rozstrzygnięć ostatecznych, nieodwracalnych. To tylko w skrócie. Dalsze refleksje pozostawiam Czytelnikom zachęcając ich gorąco do obejrzenia tej najnowszej, bardzo udanej premiery Teatru na Woli.

RENATA WOJDANÓWNA